Mały Płomyczek

TYGODNIK DLA DZIECI
SZKÓŁ MIEJSKICH • Nr 29

WARSZAWA, 30 MARCA 1936 ROKU



WODA! WODA!



WOZIWODA

Pani Florentyna obiad gotowała. Marchewkę chce płukać, a tu wody niema.

— Leć, Róziu, pożycz pół dzbanka od sąsiadki. — Biegnie Rózia do sąsiadki.

— Puk! Puk! — Kto tam?

— Moja pani prosi pani o pół dzbanka wody.

— Ba, żebym miała! Pieczeń mi się przypaliła, zupa wygotowała, a łyżki wody niema. Ale pójdziemy do kominiarzowej.

— Puk! Puk! — Kto tam?

— To my, Rózia i Weronika. Wody chcemy.

A czarny kominiarz otwiera i mówi:

— Oj, żebym miał wodę, tobym się sam umył. Ale ani kropli. Czyste nieszczęście! — Aż tu na ulicy ktoś woła:

— Woda! Woda! Woda!

— To Błażej woziwoda! — To on!

Rzucili się wszyscy na ulicę.

— Błażeju kochany, dla mnie najpierw!

— Chociaż kropelkę, dobry Błażeju!

A kominiarz drepcze na końcu.

— Oj, zostawcież dla zamorusanego kominiarza, żeby się zrobił podobny do ludzi!

Co śmiech to śmiech, ale co kłopot z tą wodą, to kłopot!



WODA W MIEŚCIE I NA WSI

Dwie ciotunie miał Krzyś mały,
w różnych stronach zamieszkałe.

W mieście mieszka jedna ciocia,
co to jej na imię — Klocia.

W mieście rynek jest maleńki
W rynku pompa u studzienki.

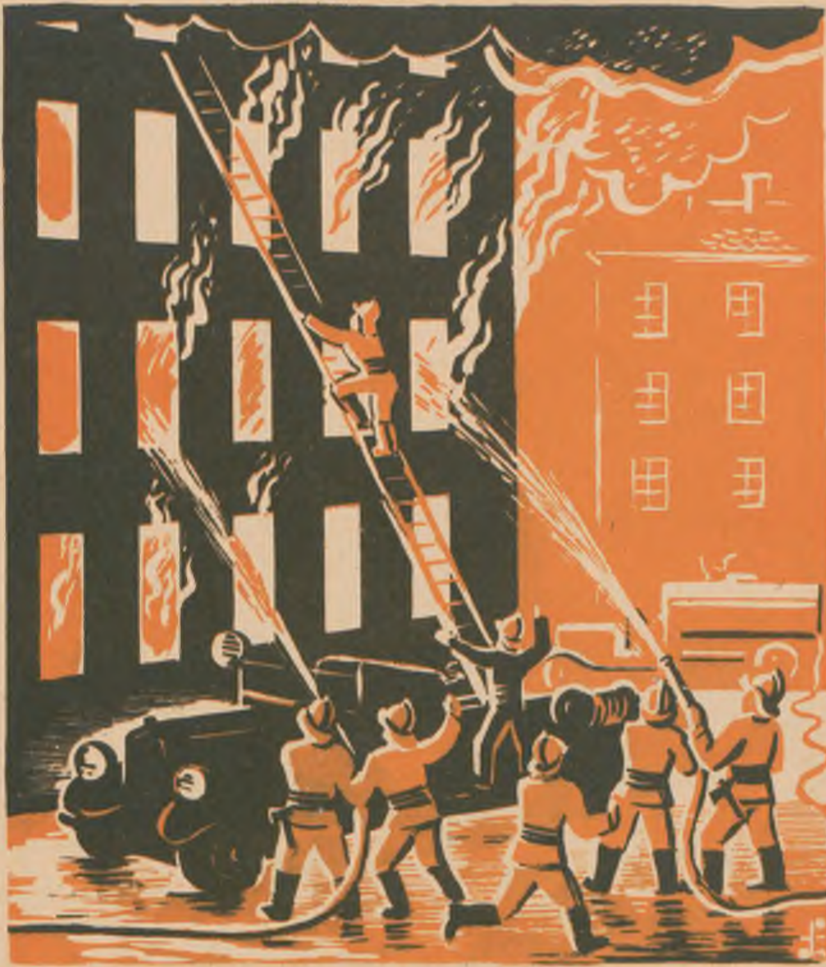
Z rynku ciocia dźwiga wodę
i ma straszną niewygodę.
W górach mieszka druga ciotka,
co nazywa się Dorotka.

W jej podwórzu niema studni.
Woda — het! w potoku dudni.
Wiezie wodę aż „z potoka"
kasztan o zapadłych bokach.

Wiezie wodę w starej beczce.
Ciężko z wodą jest cioteczce.
W dużem mieście — ot, wygoda!
Kran odkręcisz — leci woda!

Więc Jaś sobie obiecuje,
że, gdy już wyrośnie duży,
wodociągi pobuduje,
wszystkim ludziom się przysłuży!

Po wsiach, miastach, po miasteczkach
wszystkim ludziom dla wygody,
niechaj kranik wodociągu
daje dużo czystej wody!



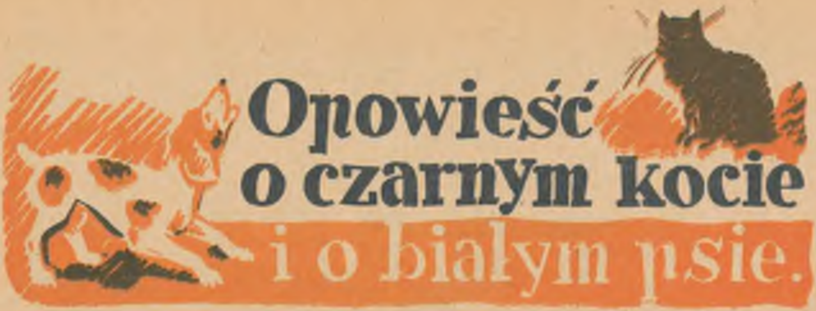
POŻAR

Pożar w mieście,
dom się pali.
Kłęby dymu
widać wdali.

Tra - ta - ta!... Tra - ta - ta!...
Strażacka trąbka gra.
Straż gna, pędzi
samochodem.
W wielkich beczkach
wiozą wodę.
Tra - ta - ta!... Tra - ta - ta!...
Strażacka trąbka gra.
I nie tracąc
ani chwili,
pożar wodą
ugasili.
Woda, woda dobra, hej!
Gdy się pali — to ją lej!

WODA W MIEŚCIE

Dobra woda czeka tylko,
żeby ci służyć pomocą,
gdy chcesz umyć buzię, szyjkę
rano, wieczór, nawet nocą.
Tutaj zimna, tu gorąca!
Cudnie, pysznie! Chlapu — chlastu!
A woda, mieniąc się w słońcu,
spieszy służyć dzieciom z miasta.



Opowieść o czarnym kocie i o białym psie.

Umoczyli w atramencie wąsy i ogony. napisali piękną powieść na sto cztery strony.

Pies pisał litery czysto, w jednym rzędzie, a czarny kot patrzył, czy błędów nie będzie. Kiedy tylko napisali, do redakcji nam przysłali.

A ta powieść, chociaż mała, pewnie wam się podobała. Kto ma chęć na dalszy ciąg, niech pisze:



Wielmożny

Czarny Kot
i Biały Pies Ciapek

miejsce
na
znaczek

do własnych rąk
(czyli do własnych łapek)

w szarej kamienicy
na rogu ulicy

Potem w paru słowach grzecznie i serdecznie, żeby drugą powieść pisali koniecznie.

KONIEC





KĄPIEL

Jadzia ma pieska Filusia i trzy kotki: Buraska, Moruska i Czarnuszka. Dziewczynka kocha swoich wychowanków. Dba, żeby były zawsze syte i czyste.

Dziś mama posłała Jadzię do sklepu. Nieuważna dziewczynka nie zamknęła za sobą drzwi. Skorzystał z tego Filutek. Wymknął się na dwór. Za nim poszedł Burasek. Za Buraskiem Morusek. Za Buraskiem i Moruskiem pobiegł prędko Czarnuszek.

Na dworze ciepło, tylko trochę błota. Filutek wesoło szczeka. Ugania się za Buraskiem. Burasek miauczy. Ucieka do śmietnika. Filutkowi bardzo się podoba ta zabawa. Dalejże ujadać i uganiać się po podwórku za Moruskiem. Potem za Czarnuszkiem po najbrudniejszych kątach.

Jadzia wraca ze sklepu. Nie poznała swoich ulubieńców — tacy byli umorusani. Dziewczynka zabrała wystraszone kotki do domu. Urządziła wielkie mycie. Ale mokry Morusek wchodzi pod szafę. Burasek pcha się do popielnika.

Zmęczona opiekunka kąpie je drugi raz. Za karę wiesza w maminej pończosze. Niech wyschną po kąpieli. A wkońcu Jadzia zabrała się ze szczotką do kudłatego Filutka, co tą narobił jej tyle kłopotu.



Jasio, Zosia i Marysia
robią bańki dzisiaj.
Zosia niesie wodę.
Marysia miseczkę.
Wzięły trochę mydła
i cukru troszeczkę.
Na bańki różowe,
na bańki kolorowe
już słomki gotowe - woła Jasio

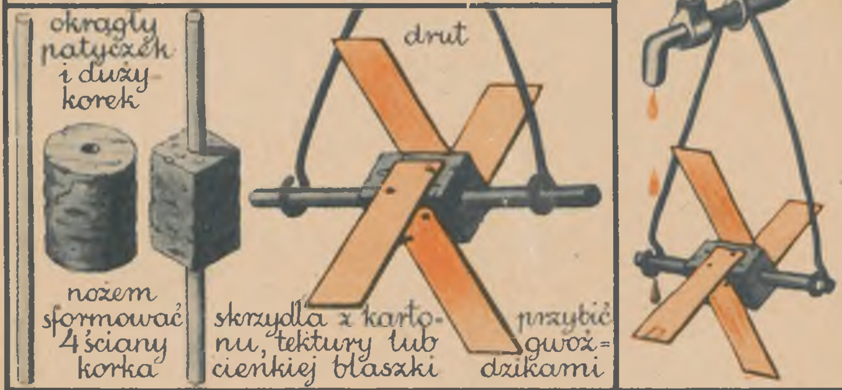


Leciutko dmucha
w słomkę Zosia.
Leciutko dmucha Marysia.
A najsłabiej dmucha Jasio.
Jasio zrobił bańkę różową.
Banieczka Zosi
jest niebieska.
Marysia mocniej dmuchnęła.
Bańka leci jak balonik.



Koło ściany rurka
z rurki woda ciurka.
Popatrz tylko Janku
Ciurka bez ustanku.
Dobra jest do picia
dobra jest do mycia.
Dobra i do prania
powiedziała Hania.

Turbina wodna



ZGADNIJ

Dwa wyrazy zapraszały dzieci do zabawy. Pierwszy mówił: „Dopiszcie mi na początku ostatnią literę abecadła a przestanę znaczyć groźne zwierzę”.

Drugi zaś tak mówił: „Będę nad nim, zamieńcie mi tylko ostatnią literkę na następną po niej w abecadle”. Zabawcie się więc. Jakie wyrazy otrzymacie?

NASZE RADJO

We wtorek, od godz. 12 m. 15 do godz. 12 m. 30 usłyszymy audycję: „Śpiewajmy piosenki”.

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA”

W prennmeracie pojedynczej:		W prenumeracie zbiorowej:	
miesięcznie	— zł. 60 gr.	miesięcznie	— zł. 40 gr.
półrocznie	2 zł. 75 gr.	półrocznie	2 zł. — gr.
rocznie	5 zł. 50 gr.	rocznie	3 zł. 75 gr.

POJEDYNCZY NUMER „M A Ł E G OP Ł O M Y C Z KA” KOSZTUJE 20 GROSZY

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, UL. JULJANA SMULIKOWSKIEGO 1

Prenumeratorów warszawskich obsługuje biuro Administracji przy ul. Świętokrzyskiej 18, tel. 5-22-18. Biuro czynne od 9-ej r. do 7 ej w.

Konto P. K. O.: Związek Nauczycielstwa Pol. —.Zarząd Główny. Warszawa. Nr. konta: 435

Wydawca w imieniu Związku Naucz. Polskiego — STANISŁAW MACHOWSKI

Redaktorzy — JANINA BRONIEWSKA i TEODOR TEOFILAK

Kierownik artystyczny — EDMUND JOHN

Zakł. Graf. Straszewiczów, Warszawa.

Mały Płomyczek



HISTORYJKA OBRAZKOWA.